

Opłata pocztowa uliszczona ryczałtem.

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY



ROK IV. | ŁÓDZ ŚRODA, 2 CZERWCA 1926 r.

NUMER POJEDYNCZY 15 GROSZY.

Nr. 151

Jak nowoobрани prezydent Rzplitej przyjął poselstwo pp. Trąpczyńskiego, Dąbskiego i Bartla

Historyczna scena w domu przy ul. Czackiego № 14.

Z Warszawy donoszą nam:

O wyniku głosowania Zgromadzenia Narodowego w mieszkaniu profesora Ignacego Mościckiego dowiedziano się telefonicznie o godz. 12 m. 45 w po-dnie.

W tej samej mniej więcej chwili roz-legł się charakterystyczny szmer win-ny, otwały się drzwi kabiny — i przed drzwiami mieszkania prof. Mościckiego stanęli panowie: marszałek senatu Trąpczyński, wice marszałek sejmu Dąbski oraz premier Bartel.

Pp. Trąpczyński, Dąbski i Bartel adal się do salonu, w którym zjawił się ulebowem elekt.

Krótkie, męskie uściśnienia rąk.

Marszałek Trąpczyński z widocz-ną czcią, nisko skłania głowę przed pierwszym Obywatелеm Polski...

**

Zabiera głos premier Bartel:

— Spełniając wolę Zgromadzenia Narodowego, zawarła w protokole, za-wiadamy pana profesora, że wybra-ny pan został na Prezydenta Rzeczyo-politej. Czy pan profesor wybór przy-juje?

— Przyjmuję — brzmi odpowiedź.

Zaproszeni przez p. prezydenta, za-siadają pp. Trąpczyński, Dąbski i Bar-tel przy stole. Zaczyna się krótka, po-ufna narada.

Po ukończonej naradzie udaje się p. prezydent autem do sejmu, gdzie odwie-dza w mieszkaniu cierpiącego marszał-ka sejmu, Rataja.

Przed domem w chwili wyjazdu i da-lej, po drodze, witają go okrzyki tłu-mów:

— Niech żyje!

Nikt nie wiedział o zamarze rezygnacji marszałka Piłsudskiego.

Warszawa, 2 czerwca.

List rezygnacyjny marsz. Piłsudskie-go nie był, jak się dowiaduję ze zbliżo-nych do Marszałka sfer, wynikiem na-głej decyzji, lecz powstał po długich rozmyśleniach, które poprzedziły cały szereg zastrzeżeń i wątpliwości, m. in. natury konstytucyjnej. Zastrzeżenia te znalazły zresztą swój wyraz w owym historycznym liście.

Już od chwili ustalenia terminu Zgro-madzenia Narodowego, marsz. Piłsudski zarówno sam, jak też w rozmowach ze swoimi najbliższymi przyjaciółmi, pod-dawał dyskusji owe objeKCje. Dużo u-wagi w tych rozmowach było poświę-cone okoliczności, gdzie przysły elekt ma złożyć przysięgę. Oczywiście dla marsz. Piłsudskiego Warszawa, jako miejsce przysięgi, była miejscem nie do puszczającej żadnej dyskusji. Chodziło tylko o forum, gdzie miała zostać zło-żona.

Zdaniem Marszałka bowiem, przy-szły elekt nie powinien składać przysię-gi w gmachu sejmowym, albo w kate-drze, lecz w zamku królewskim. Powyż-sze rozważania próbowano sobie tłuma-czyć, że Marszałek rozważa możliwość przyjęcia wyboru, należy bowiem pod-kreślić, że myśl rezygnacji trzymana była w najściślejszej tajemnicy.

Jeszcze w ubiegły piątek Marszałek w najściślejszym gronie, złożonym z trzech osób, poruszył te sprawy.

O fakcie, w jak głębokiej tajemnicy została zachowana decyzja rezygnacyj-na — świadczy okoliczność, że p. pre-mjer Bartel, który był świadkiem po-

wyższych rozważań p. Marszałka, do-wiedział się o jego decyzji za ledwie na godzinę przed podaniem jej do wiado-mości Zgromadzeniu Narodowemu i o-pinii publicznej.

Podobno p. marszałek Piłsudski w obecności p. premiera Bartla, który te po wyniku głosowania przyjechał zawi-a domić o tem Marszałka, złożył swój pod-pis na piśmie rezygnacyjnym.

Na drogach konstytucji.

Praga, 1 czerwca

„Prager Presse” pisze, iż wobec wy-boru prof. Mościckiego ciągłość legalno-sci jest utrzymana.

Sytuacja, wytworzona przez wył-prezydenta, przeszła na drogę legalną. Tarcia, które doprowadziły do pamięt-nych dni majowych, weszły teraz w io-żysko konstytucyjne.

Dolar w Łodzi.

W dniu dzisiejszym przed południem na rynku pieniężnym w Łodzi w obro-tach prywatnych kurs dolara wynosił 11.2 w płaceniu i 11.5 w żądaniu. Ten-dencja słaba.

I PRZEDGIELDA WARSZAWSKA.

Łondyn 53
Szwajcaria 211
Nowy Jork 10.87 i pół
Paryż 34.91

II PRZEDGIELDA WARSZAWSKA

Dolar w obrotach prywatnych 11.1
Tendencja utrzymana.

PRZEDGIELDA GDANSKA.

Złoty 47 i pół
Warszawa 47
Dolar 5.19

Starcie na granicy rumuńskiej.

Moskwa, 1 czerwca.

Na granicy sowiecko rumuńskiej w okolicach Jopotoka, Liteanu i Ostrowa wynikło starcie między rumuńską stra-żą graniczną a oddziałem sowieckim. W wyniku starcia oddział sowieckiej prze-kroczył granicę i po spaleniu strażnicy rumuńskiej wrócił na swoje terytorium.

Zaczęło się na moście.

Po wyborze prof. I. Mościckiego na prezydenta, powiedział ktoś w restau-racji sejmowej:

— Zaczęło się na moście, a skończy-ło na Mościckim.

Mamy Prezydenta, który potrafi się uśmiechać.

Z Warszawy donoszą nam:

Gdy wczoraj o godz. 2 opuścił prof. Mościcki w towarzystwie premiera Bartla mieszkanie marszałka sejmu, tu-zin fotografów i kinooperatorów zna-lazł dla siebie dużo pracy. P. prezydent zatrzymał się chwilę, uśmiechając się zlekka. W jego uśmiechu (mamy prezy-denta, który potrafi się uśmiechnąć) by-ła dobroć i łagodność.

P. prezydent wsiadł z premierem do „Cadillaca”.

— Niech żyje prezydent! Niech żyje premier! Niech żyje prezydent! — wo-lali licznie zebrani posłowie i dzienni-karze.

Była to, zdaje się, pierwsza manife-stacja, która spotkała prof. Mościckiego jako prezydenta.

Gdy premier Bartel przybył do gma-chu sztabu, aby zawiadomić marszałka

o wyborze, złożył w jego obecności pod-pis na swym liście rezygnacyjnym.

W toku tej rozmowy padło nazwisko prof. Mościckiego, rzucone przez pre-mjera, prof. Bartla.

— Jemu najchętniej — powiedział Marszałek — udzielię swej pomocy i ra-dy, — jemu zaufam, współpracując z nim.

Prof. Mościcki znalazł się w Warsza-wie przypadkowo. Przyjechał w zwią-zku ze sprawą Chorzowa w piątek, w niedzielę zaś złożył grzecznościową wi-zytę p. premierowi Bartłowi, swemu ser-decznemu przyjacielowi i koledze.

Jeżeli tak rzecz wypada, przypadko-we a niespodziewane zjawienie się prof. Mościckiego u premiera, nasunęło mu w jego późniejszych rozważaniach prze-dewszystkiem jego nazwisko.

Czy pan dygnitarz zna przepisy kolejowe?

Biurokraci kolejowi będą musieli zrezygnować z wielkopańskich manier.

Warszawa, 2 czerwca

Podróżni, wyjeżdżający dziś pocią-giem pospiesznym Warszawa — Kraków byli świadkami następującego zdarzenia:

Na dworzec, na kilka minut przed odjazdem pociągu, przybył p. premier Bartel, który odprowadził powracające-go do Krakowa swego lekarza d-ra Pi-sarskiego, wezwanego przezeń w dzień poprzedni. P. premier zobaczył przy-czepioną do pociągu salonkę. Zacieka-wiony tem, kto jest pasażerem tej salon-ki, poprosił o odnośne informacje. Odpo-wieź brzmiiała, iż owym dygnitarzem był naczelnik wydziału ministerstwa ko-lei p. Landsberg.

P. premier kazał poprosić do siebie p. Landsberga zapytując go, czy zna przepisy kolejowe i na mocy jakiego roz-porządzenia używa salonki.

Oczywiście skonfundowany p. Lands-berg musiał zrezygnować ze swoich wiel-kopańskich manier.

W związku z tem, jak się dowiaduje-my, p. Bartel, jako minister kolei ma wy-dać jutro okólnik, wyjaśniający jeszcze raz dobitnie, iż prawo z korzystania wa-gonów salonowych przysługuje jedynie najwyższemu dygnitarzom państwa.

Piłsudski
pozostał przedstawicielem państwa i narodu polskiego mimo swego usunięcia się w zacisze prywatnego życia

Głos armii amerykańskiej o Komendancie.

Nowojorski „Herald-Tribune“ z dnia 12 maja, na pierwszą wiadomość o przełomie w Polsce, pomieścił głos lotnika armii amerykańskiej, Malcolma Murraya który służył w armii polskiej w eskadrze powietrznej Kościuszki podczas wojny Polski z bolszewikami i został odznaczony przez marsz. Piłsudskiego.

Głos lotnika amerykańskiego jest znamennym. Możemy go uważać za opinię armii amerykańskiej o twórcy państwa polskiego i przytaczamy poniżej najważniejsze wyjątki.

„Józef Piłsudski jest rycerzem w całym tego słowa znaczeniu, brzydzącym się obłudą, formalnością i biurokratyczną napaśczością, dbającym o dobro swych żołnierzy“.

Murray przedstawił swe osobiste spotkanie się z marszałkiem Piłsudskim podczas dekoracji lotników amerykańskich krzyżami „Virtuti Militari“.

„Uroczystość była wspaniała, ale najwspanialszym był Józef Piłsudski.

„Średniego wzrostu, nieco pochylony, ubrany w szary mundur bez żadnych prawie ozdób i jakichkolwiek obramowań, z zawieszonymi w pasie, z małym kawaleryjskim kaszkieciem na głowie, uśmiechnionym troszeczkę na bakier, Piłsudski odróżniał się raziąc od wystrojonych oficerów swego sztabu“.

„Piłsudski lubi prostotę i szczerść, dlatego każdemu, umiejącemu patrzeć, nie uszło uwagi, że nie czuł się w swoim żywiole podczas całej ceremonii wręczania krzyżów, która dla niejednego była największym szczęściem, a może największym wypadkiem w jego życiu.

„Piłsudski dokonał ceremonii możliwie szybko z uwzględnieniem tego tylko, co było najkonieczniej potrzebne i odjechał do swego pałacu.

„Lotnicy zostali zaproszeni do niego za obiad do Belwederu. Tutaj dopiero znaleźli Piłsudskiego samym sobą, serdecznym dla swych gości, witającym każdego z osobna serdecznym uściskiem ręki, i starającym się w językuangielskim dać swym gościom amerykańskim poznać, jak bardzo jest im rad i co myśli o ich pracy, dokonanej przez nich dla Polski.

„Marszałek ścigał na siebie uwagę każdego żołnierza amerykańskiego, obecnego na obiedzie. Jego mądre, pałające nadzwyczajnym blaskiem stalowe oczy, zdawały się z pod wielkich krzaczastych brwi porywać dusze żołnierskie.

„W oczach tych dusza żołnierska jak w zwierciadle oglądała potężnego rycerza, zdolnego do walki z każdym największym niebezpieczeństwem. Jego silne szczęki i ostro zaokrąglone policzki dają każdemu, kto go spotka, wrażenie „żelaznego człowieka“.

„Nic dziwnego, że żołnierz polski, mając takiego wodza, szedł bosy, głodny zaopatrzone jedynie w jaką taką broń i odnosił zwycięstwa. Żołnierz polski ubóstwa swego wodza i tem się tłumaczył łatwość, z jaką marszałek Piłsudski zajął Warszawę w obecnym przesileniu politycznym. Mimo swego kilkuletniego odsunięcia się do życia prywatnego, Piłsudski nie lubi zaszczytów. Po wojnie mógł zostać prezydentem, ale odmówił przyjęcia tego zaszczytu. Mimo swego usunięcia się w zacisze prywatnego życia, Piłsudski pozostał przedstawicielem państwa i narodu polskiego. Gdziekolwiek

Lew pod hypnozą.



Znany dobrze w Łodzi iakir TO-BHAMA zahypnotyzował lwa, który spełniał w śnie hypnotycznym wszystkie jego rozkazy.

Anglia jest klasycznym krajem strajków.

Pierwszy strajk za czasów Edwarda III.—Fale strajków w XVIII stuleciu w związku z przewrotem w sposobie fabrykacji.—Lord Byron jako obrońca strajkujących.

Anglia, która codopiero przewyciężyła największy znany w dziejach strajk generalny, jest klasycznym krajem strajków. Jeżeli też potężne wstrzymanie się od pracy 4 milionów ludzi, wstrzymanie całego normalnego toku życia wielkiego państwa nie doznało większych wstrząśnień, odbyło się stosunkowo spokojnie, to przypisać to należy wieloletniej tradycji oraz dyscyplinie organizacji, pominiawszy już niesłychane wyrobienie i zwartość społeczeństwa angielskiego.

Ale bo też właśnie w Anglii odbywały się dawniej przed stuleciami strajki, wybuchające i trwające z niszczącą siłą żywiołu, towarzyszeniem mordów, podpalania i ogólnego zniszczenia.

Największy średniowieczny strajk w Anglii, odbył się w połowie XIV stulecia kiedy to panująca wówczas powszechnie dzuma spowodowała straszliwą biedę.

Surowe prawa Edwarda III zabraniały jednakowoż robotnikom domagania się podwyższenia płac i zmuszono ich przemocą do podjęcia pracy na nowo.

Ale umysły nie uspokoiły się i doszło do coraz nowych wybuchów strajków, zwłaszcza w przemyśle wełnianym i mułarskim, które były już wtenczas zorganizowane zupełnie kapitalistycznie. — W następstwie wydano najostrzejszy rozkaz „powstawania od pracy“ i wszelkie próby w tym kierunku tłumiono gwałtem. Organizacje jednak istniały pod najprzeróżniejszymi formami ciągle i utrzymały się aż do XVIII stulecia, w którym — niespodziewanie przytłumiana długą burzą wybuchnęła z całą potęgą i rozpoczął się cały szereg żywiołowych strajków.

Ten okres nowych strajków stał w związku z nowymi wynalazkami technicznymi, które spowodowały największy wiek się pokazał publicznie, był witany z entuzjazmem, graniczącym z religijnym uwielbieniem.

„Nienteż dziwnego, że żołnierze na

niejszy przewrót w sposobie wytwórczości i w związku z tem spowodowały również zupełną zmianę położenia robotników.

Przy maszynach można było postawić także robotników niewykwalifikowanych, a nawet dzieci i tym sposobem zagrożono podstawy bytu robotników kwalifikowanych, posiadających bardzo długi czas terminowania.

Przesilenie to dotknęło w pierwszym rzędzie kapeluszników, gdyż majstrowie, zależni ze swej strony od przedsiębiorców wielkich, zatrudniali wielkie ilości uczniów. Kiedy wyuczeni kapelusznicy zorganizowali się i zagrozili strajkiem — zabronił parlament wszelkiego zrzeszenia się.

Podobnie ukształtowały się stosunki w pończosznicztwie, robotnicy tej branży pierwsi rozpoczęli gwałty. Zniszczono fabryki, zniszczono setki maszyn, pobito wielu pracodawców i zażądano od nich usunięcia uczniów. Właściciele pozornie zgadzali się, po skończeniu się jednak strajku „zapomnieli“ o przyrzeczeniach. Rząd zabronił w r. 1727 niszczenia maszyn pończoszniczych, a to kara śmierci.

Mimo to, trwały dzikie strajki w dalszym ciągu. Tkacze przeprowadzili w roku 1735 wielki strajk, wyrzucając z fabryk gwałtem wszystkich robotników, którzy dalej pracowali. Strajk skończył się podwyżką płac. Straty, jakie spowodował powyższy strajk tkaczy, oceniano wówczas na 20.000 funtów. Pomimo najostrzejszych zakazów zrzeszali się robotnicy ciągle na nowo i zakładali „kasy zasiłkowe“.

Z początkiem XIX stulecia objęła gorączka strajkowa robotnika angielskiego z niewidzianą dotychczas potęgą. Były to czasy t. zw. „zdobywców maszyn“, kiedy to robotnicy starali się wszelkimi sposobami niszczyć zniechędzone narzędzia, w których dopatrywali się swych najzawziętszych wrogów.

Strajk ten znany jest z jednego jesz-

Człowiek, który zlikwidował strajk w Anglii.



Herbert SAMUEL pośredniczył między strajkującymi robotnikami i rządem.

Jak się robi złoto ze srebra?

Alchemik XX wieku
prof. Jollivet de Castelot o swych pracach naukowych.

Słynny chemik francuski Jollivet de Castelot od przeszło lat 30 — zajmuje się problemem fabrykacji sztucznego złota. W przeciwieństwie do innych nowożytnych twórców zota, jak np. niemiecki profesor Miethe i japoński uczoney Nagaoka, którzy zamierzają uzyskać szlachetny metal drogowaniem atomów, Jollivet de Castelot jest zwolennikiem metod alchemicznych średniowiecza i sądzi, że trudny ten problem da się rozwiązać przy pomocy metod czysto alchemicznych. Jollivet de Castelot jest przewodniczącym paryskiego związku alchemików.

Wokół tego człowieka osnuł się cały szereg legend. Zajęty est on ciągle poszukiwaniem kamienia filozoficznego, który ma mniej szlachetne metale zamieniać na szlachetniejsze. I tak przed rokiem opowiadano, iż Jollivet de Castelot posiada już tajemnicę filozoficznego kamienia, ale wtedy właśnie pożar zniszczył całe jego laboratorium wraz z całą biblioteką. Z wielkim trudem udało się temu nowoczesnemu alchemikowi odbudować swój warsztat pracy.

Przed kilku miesiącami donosiliśmy, że Jollivet de Castelot zdołał wytworzyć ze srebra złoto. Wynalazek ten pozbawiony jest wszelkiej wartości gospodarczej, ponieważ otrzymana w ten sposób ilość złota jest mniej warta od materiału zużytego przy fabrykacji. Niemniej przez to eksperyment nie staje się mniej interesującym, zwłaszcza, że paryski alchemik jest przekonany, iż dalsze jego eksperymenty doprowadzą do lepszych wyników.

Jollivet de Castelot w jednym z czasopism zamieszcza następujące sprawozdanie ze swoich doświadczeń: „Wszystkie moje doświadczenia, które zrobiłem od r. 1908 opierają się na tym fakcie, że złoto w przyrodzie występuje prawie wyłącznie w połączeniu z antymonem, zsiarczanem arsenu oraz tellurem. Wydało mi się tedy racjonalnym połączyć srebro z arsenem, antymonem i tellurem. W ten sposób natura miała być zimitowana w laboratorium.

W uzyskanym w ten sposób związku hemicznym stwierdziłem złoto z całą iezachwianą pewnością. Złoto to miało barwę brązu. Jasną jest rzeczą, że rzez ciągle eksperymenty pewna część ota straconą została, albowiem wiadomym jest, że arsen, antymon i tellur czac się, absorbują złoto. Pomimo wszelkich wysiłków nie udało mi się dotychczasowych eksperymentach iknąć tego błędu.

Zaznaczyć ależy, że Jollivet de Castelot nawet w kołach fachowych, nawet w tych, które są przeciwne alchemicznemu metodom, cieszy się dużym uznaniem.



— Wczoraj, jako podupadły szewc, a dziś, jako bezrobotny tkacz, proszę o wsparcie?!..
— A co pan myśli! Czy można się teraz z jednej profesji utrzymać?..

Rys. W. Drozdowski.

Kraska i Kokietek

spółka z ograniczoną odpowiedzialnością kryminalną do eksploatacji ...cudzych mieszkań.

Lódź, 2 czerwca.

On — nazywał się Zygmunt Kraska, a ona Aniela Kokietek.

Mieli po dwadzieścia lat i zapoznali się w sali tańca w Helenowie.

Ponieważ zarówno jedna jak i druga strona czuła wrodzony wstępnost do zawodu pracy, więc zawiązały spółkę do robienia najróżniejszych „okazyjnych” interesów.

Zajęli się przede wszystkim... wstawianiami do mieszkań prywatnych. Działali zazwyczaj wspólnie.

Pewna wyprawa zakończyła się pechowo.

Korzystając z nieobecności jednego z lokatorów domu przy ulicy Sienkiewicza 40, dostali się do wnętrza mieszkania.

Nieproszonych gości dostrzegł jednak jeden z mieszkańców domu, który zaalarmował policję.

Pannie Kokietek udało się zbiec. Kraska wpadł jednak w ręce policji i powędrował do komisariatu.

Podczas dochodzenia nie chciał w żaden sposób zdradzić nazwiska swej towarzyszkii.

Kokietówna nie wymknęła się jednak policji.

Nazajutrz rano przybyła bowiem ze śniadaniem dla swego kompana i wówczas aresztowano ją.

W dniu wczorajszym para ta znalazła się na ławie oskarżonych sądu okręgowego.

Panna K. przybyła na rozprawę z dzieckiem na ręku.

Sąd po rozpatrzeniu sprawy skazał Kraskę na rok więzienia, Kokietównę zaś na rok i 6 miesięcy więzienia.

Dlaczego przestałem być księdzem?

Ciekawy cykl odczytów Czesława Oraczewskiego

W dniu dzisiejszym w sali teatru Scała (ul. Ceglana nr. 18) odbędzie się pierwszy z cyklu trzech odczytów p. Czesława Oraczewskiego, byłego księdza katolickiego, który niedawno rzucił sutannę i wrócił do świeckiego życia. Tytuł odczytu brzmi: „Dlaczego przestałem być księdzem“?

Mimo pozornego subiektywizmu, wartego w tytule, p. Oraczewski będzie mówił nie tylko o motywach, które skłoniły go osobiście do porzucenia stanu duchownego, ale również i o obecnej przełomowej chwili, o nastrojach społeczeństwa polskiego, sprzyjających ideowym przełomom.

Któż pięknie, gruntownie, szerzej da wyraz tragedii człowieka, który, sam świadomie uczynił w swym życiu przełom, aniżeli p. prof. Oraczewski.

A więc dziś — o godzinie 8 na odczycie „Dlaczego przestałem być księdzem?“



Po 23 latach odnalazł nieślubną córkę

Romans buchaltera łódzkiego z robotnicą fabryczną.--Wyjazd do Ameryki.--Pieniądze szczęścia nie dają!--Powrót do Polski.--Nieślubna jedynaczka była kelnerką w Kutnie.

Historia, która mogłaby być scenariuszem sensacyjnego filmu.

Lódź, 2 czerwca.

Przed dwudziestu pięciu laty p. Aleksander H., obecnie zamożny kupiec amerykański, był buchalterem w jednej z firm łódzkich. Na łódzkim bruku powodowało mu się niezbyt dobrze.

Piękna blondyna.

Pewnego dnia młodzieniec zwrócił uwagę na jedną z robotnic fabryki, w której pracował.

Sliczna blondyna o śniadej cerze warła na nim niezatarte wrażenie i p. Aleksander H. postanowił się z nią bliżej zapoznać. Zamłary młodego buchaltera uwiecznione zostały powodem.

Młodzi spotykali się z sobą niemal codziennie w godzinach wieczornych.

Po kilkumiesięcznej znajomości młoda dziewczyna, panna L. C., zaszła w ciążę i poczęła się domagać usilnie od p. Aleksandra H., by się z nią ożenił. Buchalter, nie chcąc się na to zgodzić, postanowił opuścić Łódź.

W New-Jorku.

Wyjechał do Nowego Jorku.

W Ameryce dopisało mu szczęście. W ciągu kilku lat dorobił się znacznego majątku na transakcjach kupieckich.

Gdy zdobył sobie stanowisko przyomniął sobie swą pierwszą kochankę. Napisał do niej list w którym zaznaczył, iż pragnie przesyłać jej pieniądze.

Tylko pieniądze.

Panna L. C. wysłała mu obszerną odpowiedź. Pisała mu o swem ciężkim położeniu.

— Nie mogę dać sobie rady — żaliła się — trudno mi wychowywać córkę i pracować na chleb. Do ciebie nie mam pretensji, bowiem kocham cię w dalszym ciągu.

Po otrzymaniu tego listu p. Aleksander H. wysłał jej natychmiast do Łodzi gotówkę.

W ciągu następnych dwudziestu lat p. H. porozumiewał się stale z robotnicą, dla której przeznaczył pewną stałą miesięczną pensję.

Gdy przeprowadziła się do Kutna wysłał jej tam pieniądze, interesując się wychowaniem córki.

Przed dwoma laty korespondencja nagle się urwała.

Panna L. C. przestała pisać zaniepokojony pan H. wysłał szereg listów do Kutna, na które nie otrzymał odpowiedzi.

W poszukiwaniu kochanki i córki.

Wobec tego postanowił wyjechać do Polski.

Wkrótce zamtar swój wcielił w czyn.

Po kilkudniowych, bezowocnych poszukiwaniach dowiedział się wreszcie w Kutnie, iż panna L. C. umarła przed dwoma laty.

Co się stało z jej córką, dwudziestokilkuletnią panną, tego mu nikt nie umiał wyjaśnić.

Amerykański kupiec zajął się jednak energicznie poszukiwaniem swej nieślubnej jedynaczki.

Gdy od jakiegoś żebraka dowiedział się, iż dziewczyna o podobnym nazwi-

sku jest kelnerką w jednej z podejrzanych knajpek miejscowych, udał się tam natychmiast.

Przy bufecie ujrzał ją rzeczywiście. Córkę swą poznał natychmiast, gdyż matka przysyłała mu stale jej fotografie.

Losy biednej dziewczyny — z chwila, gdy spotkała swego ojca, — uległy zupełnej zmianie.

Pan A. H. wyjechał z nią do Nowego Jorku.

Młoda, biedna kelnerka trzeciordernej knajpy w Kutnie przy boku swego ojca, zamożnego kupca amerykańskiego, rozpoczęła w Nowym Jorku nowe życie.

P. Szak jest dobrym obywatelem kraju i dba o rozwój przemysłu.

ale niezadowolony jest z ustawy o 8-godzinnym dniu pracy.

Lódź, 2 czerwca.

Przy ulicy Pomorskiej nr. 42 mieści się tkalnia zarobkowa Zygmunta Jana Jurakowskiego.

Właściciel, korzystając z niezwykle pomyślnej koniunktury, miał szczerzy zamiar podwoić wydajność fabryki, porozumiał się więc z zarządzającym p. Nataniem Szakiem, który wpadł na niezupełnie dowcipny pomysł nieprzestrzegania 8-godzinnego dnia pracy.

Inspektorat pracy 16 obwodu, poinformowany o wyzysku robotników, kilkakrotnie sporządzał protokoły, które nie odnosiły jednak pożądanego skutku, gdyż fabryka zatrudniała w dalszym ciągu robotników po 10 godzin dziennie.

Miarka się wreszcie przebrała i oto w dniu wczorajszym zarządca fabryki p. Natan Szak stanął przed sądem pokojowym.

Na rozprawie wywiązał się ciekawy dialog pomiędzy sędzią a oskarżonym.

P. Szak w długim przemówieniu starał się udowodnić iż jest dobrym obywatelem kraju gdyż dba o rozwój przemysłu i nie poczuwa się absolutnie do winy z powodu nieprzestrzegania 8-godzinnego dnia pracy.

Ten pragaraf ustawodawstwa socjalnego należy bezwzględnie skreślić, zdaniem p. Szaka.

— Skoro macie swych posłów w sejmie winniście się postarać by ta ustawa została zniesiona — odpowiada sędzia śmiejąc się.

— Eh, tacy posłowie panie sędzio. Przy przyszyłych wyborach inaczej będą głosowali.

— Czy przyznaje się pan do winy?

— Nigdy w życiu. Nie mogę być odpowiedzialny za to co robi właściciel fabryki. Jego należy pociągnąć do odpowiedzialności. W każdym razie proszę o łagodny wymiar kary.

Sąd po naradzie skazał go na 7 dni aresztu z zamianą na 50 złotych grzywny.

FUTRA, DYWANY,

meble wyściełane portjery i t. p. **ochronisz od MOLI** bez zawodu wyłącznie **MAOKIEM**. Za skutek fabryka gwarantuje. MAOK absolutnie nie plami ubrań i nie udziela przykrego zapachu.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX



Ostatni dzień
Nieodwołalnie

Miłości Carskiego Huzara

Wielki 10-cio aktowy film wg. powieści
Puszkina p. t. „Stancjonnyj smotritel”.

Najnowsza produk-
cja moskiewska

W roli głównej **MOSKWIN.**

Ceny miejsc: III -- 50 gr., II -- zł. 1., I -- zł. 1.50.

NA ZIELONĄ TRAWKĘ!..

Kto może, ten ucieka na łono natury.

Byle dalej od Łodzi, byle dłużej poza dusznymi murami miasta.

W dniu pierwszym czerwca rozpoczyna się największa ilość urlopów we wszystkich bankach, biurach, urzędach i zakładach.

Kto żyw, ucieka z naszego grodu ratować nadwątlone pracą całoroczną zdrowie.

Przez szereg zimowych miesięcy, gdy wicher mroźny szalał po ulicach i śniegiem zasypywał trotuary, liczne urzesze rzędnicze marzyły o rozkosznej chwili, która nadejdzie w pierwszym dniu urlopu.

Niestety, skąpe wynagrodzenie pracowników umysłowych, nie zawsze wystarczające na niezbędne wydatki, z wielkim trudem zdoła pokryć koszt wyjazdu na letnie mieszkanie.

Urzędnik - kawaler jakoś sobie poradzi. Pensja, pobrana z góry, niekiedy parę groszy oszczędności, pozwoli po-

wiązać koniec z końcem i ruszyć w ułaskawioną podróż do Zakopanego, do Ciecuchinka, do poddębna, albo Żakowic...

W gorszym i trudniejszym położeniu są pracownicy, obarczeni rodziną, która tak samo łaknie odpoczynku i świeżego powietrza.

A jak tu poradzić? Skromne środki nie pozwalają na wysłanie rodziny, a pozostać przez całe lato w Łodzi, to znaczy nie tylko nie nabrać sił i zdrośle, ale raczej stracić je w upale i w kurzu ulicznym.

Tymczasem nadchodzi wybrany termin i — urlop się zbliża. Jeżeli niespodziewana zaliczka, albo pożyczka nie uratują skąpego budżetu, trzeba będzie zrezygnować z marzeń o wyjeździe.

Wtedy pozostaje tylko jedno wyjście: wyjazd codziennie tramwajem do Parku Poniatowskiego...

Dzień rozpoczęcia urlopu jest ważnym wydarzeniem w szarem, monotonnym życiu pracownika umysłowego.

W tym dniu pospiesznie wkłada się do walizek niezbędne przedmioty i gar derobę, kupuje się bilet kolejowy, i z radością na twarzy wsiada się do wagonu trzeciej klasy...

Za chwilę znikną z oczu odrapane mury miasta i las kominów, a znużony wzrok padnie na zielone kobierce łąk.

Płuca, nadwyrężone przebywaniem w stęchłej atmosferze biura, odetchną szeroko i głęboko soczystym zapachem pól i ogrodów.

Nerwy, stargane ustawicznym pośpiechem i pracą, i umysł, przeciążony troskami o byt, odpoczną na łonie natury i napełnią się świeżym zapachem energii.

Przez cały rok żyło się wspomnie-

niami z zeszłorocznego urlopu i nadzieją na urlop tegoroczny.

I wreszcie — nadszedł upragniony dzień!

Dobrze zrobili ci, którzy rozpoczynają swój odpoczynek w czerwcu, bo za stałą przyrodę w pełni wiosennego rozkwitu.

Dobrze zrobili również ci, którzy obrali sobie lipiec za miesiąc wypoczynku. Wtedy bowiem panują najbardziej nieznośne upały i pobyt w mieście jest nader ciężki.

Wszystko jedno, zresztą, dla pracownika, zaprzężonego w kierat codziennego obowiązków, — czerwiec, czy lipiec.

Byle dalej od Łodzi, byle prędzej i dłużej poza dusznymi murami miasta.

Szczęśliwi urlopowani! Mag.

FELJETON.

Wykład o włosach.

Włos jest rzeczą bardzo pożyteczną. Nie wolno go nigdy lekceważyć.

Włosy służą do upiększania wszelkiego rodzaju głów, materaców i miękkich mebli. Na głowie rosną same, ale do mebli musi je włożyć tapicer. Natomiast owłosieniem głowy zajmuje się nie tapicer, lecz fryzjer.

Włosy bywają własne, cudze i kupione.

Włosy własne są rzeczą niedostępną dla ludzi łysych i częściowo zbyt czułą dla modnych pań.

Włosy cudze nie mają praktycznego zastosowania, ale służą do wzbudzenia cudzej zazdrości.

Trzeci gatunek, czyli włosy kupione, są przeważnie cudze, ale słyszałem o wypadkach kupowania własnych włosów, które padły pastwą mody a la garçonne.

Nakoniec, parę słów o włosach symbolicznych.

Te ostatnie mają tę właściwość, że są przeważnie niewidzialne.

Například, mówi się o włosach, które mają wyrósnąć na dłoni, jeżeli stanie się taki a taki wypadek.

Naturalnie, nikt jeszcze nie widział owłosionej dłoni, i dlatego są to włosy symboliczne.

Mówi się: „O mały włos nie upadłem!” To może powiedzieć również człowiek łysy, czyli taki, który posiada włosy symboliczne na własnej głowie.

Według zdania uczonych włosy na łysych głowach rosną trochę nienormalnie, bo do środka, zamiast do góry.

Włosy mają pewien związek z rozumem ich właściciela. Mówi się: „kobieta ma długie włosy, ale krótki rozum”.

Ale to jest nieprawda!

Kto dzisiaj widział kobietę z długimi włosami?...

Stracić głowę, to nie znaczy jeszcze stracić włosy. Znam ludzi o bujnych czuprynach, którzy chodzą zupełnie bez głowy...

Ale szczytem wszelkiej trudności jest przeciąć włos wzdłuż: Mogę zapewnić, że ten, któremu się powyższy eksperyment uda, dostanie odemnie skutecznego środka na porost włosów.

Ten środek podarował mi mój łysy przyjaciel.

Fak.



SZCZYT UPRZEJMOSCI.

Uprzejmość jest wielką zaletą, która wyróżnia człowieka w społeczeństwie.

Człowiek uprzejmy z łatwością zdoła sobie wyrobić względy towarzystwa, w którym obroca się.

Człowiek uprzejmy jest wszędzie bardzo pożądanym i lubianym, a zwłaszcza tam, gdzie potrafi okazać swą zaletę w całej pełni.

A jednak — każda zaleta, posunięta do ostateczności, staje się wadą.

Tak samo przesadna uprzejmość może pociągnąć przykre skutki.

Wykażemy to na przykładach:

Gdy ujrzymy w towarzystwie, że ktoś wyciąga chustkę do nosa, to nie znaczy, że uprzejmość każe nam wysmarkać nos, żeby ulżyć przeto naszemu sąsiadowi.

Przeciwnie, pozostawmy go w spokoju, sam sobie da radę.

Podczas gry w karty nie należy z uprzejmości zabierać wygrana, którą zdobył ktoś inny.

Trzeba tylko poczekać, a okaże się, że właściciel sam weźmie pieniądze, które wygrał.

Niektórzy z uprzejmości starają się ulżyć w pracy Bankowi Polskiemu i sąmi w domu emitują monety.

Jest to również lekka przesada, za którą nieuprzejmie biorą do kryminału.

Jeżeli w rozmowie z szefem zdarzy się, że usłyszymy gniewne zapytanie:

— Czy pan ma zamiar wystrychnąć mnie na dudka? — wówczas uprzejmość nie nakazuje potwierdzić powyższego przypuszczenia z miłym uśmiechem.

Z uprzejmości — radzę uprzejmie zaprzeczyć.

Pan F. K. był dżentelmenem w każdym calu i chciał być zawsze bardzo uprzejmym.

Wyjął więc p. Z. w tramwaju portfel, aby mu zaoszczędzić fatygi, ponieważ panował duży ścisk.

Pan Z. nie umiał ocenić uprzejmości dżentelmena F. K.

Zatrzymał tramwaj i wezwał policję.

Protokół. Areszt. Rozprawa.

W rezultacie sąd uprzejmie poprosił p. F. K., żeby spoczął... 3 miesiące w kozie.

Lex.

Krwawy deszcz.

Niezwykły objaw atmosferyczny w Jugosławii.

W najbliższej okolicy Zagrzebia spadł w tych dniach krwawy deszcz.

Po gwałtownej burzy gradowej połączonej z piorunami okryły się nagle obłoki purpurą i spadły na ziemię krwawe krople, barwiąc czerwienią pola i drzewa.

To zjawisko wywołało prawdziwą panikę wśród zabobonnego ludu kroackiego.

Paniczny jakiś przestрах ogarnął mieszkańców miejscowości nawiedzonych krwawym deszczem.

Starzy ludzie zaczęli przepowiadać

bliską jakąś katastrofę w rodzaju wojny, moru lub końca świata.

Kościół napełniły się ludźmi, a po drogach zaroilo się od błagalnych procesji.

W kilku wsiach przerwano wszystkie roboty, bo skoro ma być koniec świata nie warto się już trudzić.

Z wielkim mozołem opanowały władze to powszechne zdenerwowanie tłumacząc, iż czerwony kolor deszczu pochodzi z osadów rzecznych i wysuszonych bagnisk, które znajdują się w niektórych dolinach Krasu.

Łatwo powiedzieć — trudno wykonać.

W pewnym mieście prowincjonalnym francuskim zmarł niedawno prezydent sądu P., o którym opowiadają mnóstwo zabawnych anegdotek.

Pewnego dnia na rozprawie obrońca broniąc człowieka, który popełnił samo bójstwo, użył następującego zwrotu:

— Żona zdradziła go, przeniósł śmierć nad hańbę. Mniemam, że miał słuszość.

Na to prezydent P., który przewodnił czył rozprawie:

— Tak się mówi o innych, ale co da siebie samego ma się inne zasady. Najlepszym dowodem, że pan jeszcze żyje.

A kiedy obrońca uczynił gest, pełen oburzenia, tamten dodał pośpiesznie:

— I ja także.

Dziecinne szczęście.

W Paryżu zdarzyły się w ostatnich dniach dwa wypadki cudownego ocalenia niemowląt.

Przy ul. Roi-d-Alger niejaka pani Evry bawiła na ręku przy otwartym oknie na czwartym piętrze 5-letnią córeczkę. Nagle zemdląła i wypuściła dziecko z rąk przez okno. Niemowlę upadło na płócienną store, rozpiętą przed restauracją, znajdującą się na dole, przebiło płótno i po żelaznych prętach zeslizgnęło się na chodnik, odnosząc jedynie małe obrażenia na twarzy. Zemdloną matkę ocalono z trudem.

Tego samego dnia na Polach Elizejskich samochód, pędzący z wielką szybkością, najechał na wózek z dzieckiem, popychany przez piastunkę, czeszkę No wotną, którą ciężko ranną odwieziono do szpitala. Dziecko odniosło bardzo lekką ranę na nodze.

Strajk kafa

Kat francuski, Mr. Deibler, zagroził strajkiem.

Nie może bowiem żyć na odpowiadnej stopie ze swej małej pensji i domaga się katogorycznie podwyżki.

Do niedawna ratował go jeszcze „do-datek funkcyjny” wynoszący 1.000 franków od głowy skazańca, ale w ostatnim czasie liczba egzekucji tak się zmniejszyła, że Mr. Deibler nie ma czem żywić swej rodziny.

Godzina u czarodzieja z Nancy

Ciągle jeszcze słynny Coue. — Cuda auto-sugestji. — Typowe wypadki uleczenia.

Nauka o cudownej sile autosugestji, której wynalazcą i mistrzem jest były ap-tekarz Coue w Nancy, znalazła w ostatnich czasach ogromne rozpowszechnienie. Setki zwolenników Couego rozeszło się po Nowym i Starym świecie, lecząc jego metodą W kołach naukowych Coue zyskał również wielu stronników. Tymi dniami wyszła w Niemczech książka Teodora Sandersa, w której autor w zajmujący sposób treści swą wizytę u Couego.

„W obszernej sali gromadzi się mnóstwo pacjentów Couego. Zwykły on w ostatnich czasach wykonywał swoje zabiegi gromadnie. Na jednym posiedzeniu bywa nieraz do 100 chorych. Nowi pacjenci są pomieszani z dawnymi, jedni wpływają na drugich. Wpływ psychiczny zaczyna się już właściwie od chwili przyjazdu do miasta i po przeczytaniu artykułów dzienników, wysławiających Couego. Na każdym kroku słyszy się tylko hymny na cześć Couego, którego się uważa w całym mieście i okolicy, za dobroczynicę ludzkości.

Już po tem przygotowaniu działa w dużej mierze i osobistość sławnego lekarza: jego miły wygląd zewnętrzny, jego pewne i zdecydowane wystąpienie, jego serdeczne współczucie i zajęcie się chorym. Znajomość duszy ludzkiej pozwala mu trafić w odpowiedni ton. Wszystko tak silnie działa, że Coue w wielu wypadkach bez wstępnych przygotowań przystępuje do rzeczy właściwych. Nie wchodząc w cierpienia poszczególne, zaczyna Coue swoją sugestię słowami ściśle wedle stenogramu tu powtórzono:

— Proszę usiąść, zamknąć oczy. Ja wcale nie próbuję was uspić; to byłoby zbędne, proszę tylko zamknąć oczy, aże by uwaga wasza była skierowana na jeden przedmiot. Musicie sobie powiedzieć, że wszystkie słowa, które będą wymawiać, muszą utkwić w waszej pamięci, muszą się w nią mocno wbić, muszą siedzieć jak skała, muszą na zawsze w niej przebywać, tak, ażeby były raz na zawsze zagrzebane, bez względu na to, czy chcecie lub nie. Muszą one przebywać w waszej podświadomości i wasz organizm musi im być posłuszny. Otóż oświadczam wam, że trzy razy dziennie, rano w południe i wieczór, będziecie odczuwać w porze spożywania posiłku głód, to znaczy, że będziecie mieć to przyjemne uczucie, które także nam myśleć lub mówić: „Ach, jak się cieszę na myśl o jedzeniu”. Będziecie istotnie jeść chętnie, bardzo chętnie. Nie przesadzając zresztą. Co nocy, począwszy od tej chwili, będziecie zasypiać spokojnie, będziecie spać zupełnie bez koszmarów, a przy budzeniu będziecie się czuć weseli rześcy i zadowoleni. Co macie do wykonania, będziecie wykonywać szybko i do brze. Nie męcząc się przytem, ponieważ ta rzecz to zupełnie was nie kosztuje trudu”.

W tem miejscu Coue ma zwyczaj dawać poszczególne sugestje dla poszczególnych pacjentów. Przystępuje do nich, dotyka ich rękami i wymawia cichym głosem sugestje, które się odnoszą do cierpień pacjenta. Po skończeniu szeregu sugestji poszczególnych, kończy na stępującymi słowami:

„Cud“ w lustrze Postać zmarłego męża wymalowana na szkle zwierciadła.

W mieście Corning, w Stanach Zjednoczonych, zdarzył się „cud“, który wstrząsnął ludnością i ściąga tłumy ciekawych przed dom biednej emigrantki z Małopolski Wschodniej, niejakiej Katarzyny Kohut.

Kobieta ta straciła przed miesiącem męża, który zginął w tragiczny sposób, poszarpany przez maszynę fabryczną.

Po stracie męża nie mogła biedna wdowa utulić się z żalą, a do domu jej zaczęła zaglądać nędza i głód.

Wróciwszy pewnego dnia do swego mieszkania, ujrzała „cud“.

Na lustrze, zawieszonym w pokoju, spozierała wymalowaną postać swego męża, oddaną w bardzo realistyczny sposób, w chwili, gdy ginie w trybach maszyny. Sprawą cudu zajęły się władze.

— Jednym słowem chcę ażebyście pod każdym względem, zarówno cieleśnie, jak i duchowo cieszyli się lepszym zdrowiem, aniżeli dotychczas. Teraz będę liczył do trzech. Gdy wypowiem słowo: trzyl otworzycie oczy i zbudzicie się ze swojego stanu. Będziecie zupełnie spokojni i zupełnie nie znużeni. Życie będzie w was pulsować i pod każdym względem będziecie doskonali: raz, dwa, trzy!

A oto teraz kilka przykładów typowych wyleczeń. Pierwszy przykład. Jakś człowiek przychodzi do Couego, pochylony ciężko, wspierający się na dwóch laskach. Coue każe mu opowiedzieć historję swej choroby, a następnie rzecze:

— A więc pan cierpi od 32 lat na reumatyzm. I nie może pan chodzić. Niech pan będzie spokojny. Dni pańskiego cierpienia są policzone.

Po kilku próbach rzecze mu:

— Zamknij pan oczy i powtarzaj pan szybko: „Wszystko mija, wszystko mija”. Już teraz nic nie boli, powstań pan i idź pan szybko, szybciej, jeszcze szybciej! Jeżeli pan może tak dobrze iść, to może pan i biec. Biegnij pan, biegnij, biegnij!

Z początku pacjent idzie powoli i ostrożnie, później naprawdę biegnie i to coraz prędzej.

Wypadek ten został zaobserwowany 27 kwietnia 1920 r. na klinice d-ra Berillona.

Drugi wypadek. Pan Gilat, profesor z Belfortu, może tylko 10 minut mówić. Po 10 minutach traci zupełnie głos. Rozmaici lekarze, których zapytywał, nie znajdują żadnego defektu. Jedni mówią mu, że są objawy starości, i to go utwierdza w przekonaniu, że cierpienie jest nieuleczalne. Przepędzał on przypadkowo wakacje w Nancy i wrócił się do Couego. Po jednym posiedzeniu mógł mówić całe popołudnie nie tracąc głosu.

Trzeci wypadek. Panna M., 30-letnia cierpi od 6 lat na ból pęcherza. Poddaje się nawet operacji, lecz lekarz stwierdza, że niema żadnej organicznej zmiany.

— Cóż więc mam robić — pyta się pacjentka?

— To jest nerwowe nie mogę pani pomóc — rzekł operator. Wskutek tego autosugestia wzmogła się.

Nieszczęśliwa przyszła do Couego. Ten potrzebował 8 miesięcy zabiegów autosugestji, ażeby sprowadzić całkowite wyleczenie.

Sensacyjna ucieczka zbrodniarzy w Ameryce.

Pomordowali strażników i uciekli autem dyrektora więzienia.

Z pewnego więzienia w stanie Chicaga wylamało się w sposób niezwykle zuchwały i ryzykowny siedmiu zbrodniarzy. Czterech z nich zostało ujętych, trzech zaś przepadło bez śladu. Działo się to w miejscowości Joliet, która z dwóch względów cieszy się niezwykłą sławą. Po pierwsze, ponieważ uważana jest za najbardziej postępowy zakład tego rodzaju, odpowiadający wszystkim higienicznym i humanitarnym wymogom XX w., dalej, zbudowana jest wyłącznie ze stali, by uniemożliwić starym praktykantom kryminalistycznym wylamanie się z za krat... (Jak się ostatnio pokazało, można się nawet i z takiego więzienia wylamać!) — Druga przyczyna „ślawy“ Joliet, że za stalowymi murami tego domu przebywają także dwaj synkowie milionera, Natan i Ryszard Loeb z Chicaga, którzy dla doświadczenia „jakie to na nich wrażenie zrobi“ — zamordowali dziecko.

Ucieczka siedmiu drabów miała przebieg następujący:

Gdy właśnie aresztowani opuścili swoje cele, udając się pod silną eskortą na kolację (?) — siedmiu z nich urwało się z tego ogonka i ukryło w opuszczonych przez swych kolegów celach.

Znając dokładnie paln sytuacyjny i regulamin więzienia — uknuł z łatwością plan ucieczki. Gdy już „atmosfera

była czysta“ wyszli ze swego ukrycia, rzucili się na jednego pozostałego dozorca i udusili go, zabrawszy mu poprzód rewolwer. Trupa wrzucili do jednej z cel, gdzie go potem znaleźiono. Następnie kołtarczami dostali się na podwórze. Dozorcy byli na kolacji, a na podwórzu stało auto dyrektora więzienia, przeznaczone do wieczornej przejażdżki.

Czterech włamywaczy wskoczyło do auta, puściwszy w ruch motor. Tymczasem trzech innych wdarło się do loży portjera, gdzie znajdował się tylko jeden dozorca i zastrzelił go. Zbrodniarze wyciągnęli mu z kieszeni klucze, otworzyli bramę i wypuścili auto. Sami również wskoczyli do auta, które w szalonym pedale odjechało. Aresztanci znikli, aczkolwiek straż ostrzeliwały ich energicznie. Tymczasem zapadła już zupełna ciemność.

W okolicy Streator w stanie Illinois — jak wspomnieliśmy — złapano na drugiej dzień 4 bandytów. Bronili się oni z lwią odwagą, walcząc z grupą konnych policjantów, aże wreszcie ulegli przeważającej i lepiej uzbrojonej sile. Dwóch zbrodniarzy jest śmiertelnie rannych, jeden z nich zdołał jednak jeszcze zastrzelić policjanta. Reszta wpadła praw dopodobnie pierwszy lepszy pociąg kolejowy, a władze długo będą ich jeszcze poszukiwać.

Jak spać najwygodniej?

Wszystko zależy od — przyzwyczajenia.

Poglądy na wygodę przy spaniu są tak samo różne, jak we wszystkich innych sprawach i, co jeden uważa za rzecz nieodzowną do spania, to drugiemu wydaje się szczytem niewygody.

Tak np. Europejczyk i Amerykanin potrzebuje do wygodnego spania przynajmniej jednej miękkiej poduszki, podczas gdy Japończyk kładzie się na macie i podsuwa pod głowę kawałek wydrążonego drzewa. Łóżko chińczyka jest bardzo niskie i często pięknie rzeźbione, ale nigdy nie przyjdzie synowi Pajstwa Środka na myśl położyć się inaczej, niż na plecionej twardej macie.

Podczas gdy ludy krajów północnych nie mogą spać, jeśli nie mają dosyć miejsca, by się wygodnie rozciągnąć, wystarcza ludom południowym nie raz hamak, w którym zwijają się w kłębek jak małpy, śpiąc tak samo wygodnie, jak my. Rusin niczego tak nie lubi,

jak wdrapać się na piec piekarski, skąd rano, na pół upieczony, wskakuje do zimnej wody, przywracając tym sposobem ciału normalną temperaturę. Laponczyk włoży wraz z głową do worka, uszytego ze skór rena, podczas gdy hindus również używa worka do spania, ale z materji przewiewnej i lekkiej, służącej nie przeciwko zimnu, ale moskitom. Amerykanin używa wprawdzie poduszki, ale wyrzuca z łóżka wszelkie inne pierze i śpi pod kołdrami welurowymi, a materace ma najczęściej wyścielane końska sierścią, w przeciwieństwie do Niemców, którzy muszą mieć pierzyny i spać sobą i pod sobą.

Czytajcie

„Ilustrowana Republika“

Jasnowidzenie inż. Ossowieckiego

W podziemiach królewskiego Zamku snują się widma zbrojnych wartowników, skazańców, mniehów.

Wstrząsająca wizja z epoki książąt mazowieckich.

Warszawa, 1 czerwca

Zdumiewające doświadczenia inżyniera Ossowieckiego coraz większe budzą zainteresowanie nie tylko w Polsce Londyn, Paryż, Berlin łapczywie chwytają wszelkie informacje prasowe o sensacjach z naszym fenomenalnym jasnowidzem.

Inż. Ossowiecki, trzymając w dłoni liść zapieczętowany, nie tylko odczytuje treść, lecz szczegółowo określa wygląd autora korespondencji, pokój, w którym pismo zostało napisane, dom, otoczenie i stan psychiczny mieszkańców. Odległość nie gra roli.

Podczas robót budowlanych na Zamku królewskim w Warszawie natrafiono w najstarszej części na mury, pochodzące z XIV wieku. Dalsze poszukiwania doprowadziły do odkrycia nieznannej, całkowicie ciemnej piwnicy.

Wejście do lochu jest dość trudne i niewielu osobom udało się dotychczas zwiedzić ten ponury zakątek średniowiecza.

Cenioy badacz zagadnień metafizycznych p. Prosper Szmurło, zapropomował inż. Ossowskiemu urządzenie seansu w odnalezionej piwnicy. Jasno-

widz nie zawahał się, cel bowiem doświadczenia był ściśle naukowy.

Inicjatywa zyskała poparcie profesora Skórewicza, który zgodził się towarzyszyć wyprawie do podziemi.

Posiłkując się drabiną, uczestnicy kolejno znikli w ciemnej otchłani. Profesor Skórewicz zaopatrzył się w żarówkę z reflektorem na długim sznurze co pozwalało na dokładne zbadanie terenu.

Podłoga piwnicy składa się z olbrzymich głazów, śliskich, pokrytych cienką warstwą lepkiego osadu. Ściany — murowane z cegieł niespotykanej w dzisiejszych czasach wielkości. Niemal na każdej cegle widnieją jakieś herby, znaki, litery, wyryte ostrym narzędziem.

Inżynier Ossowiecki klęka, opierając dłoń na jednym z rysunków. Chwilę milczy w skupieniu. Świadkowie stoją bez ruchu. Nic nie zakłóca ciszy.

— Widzę ich, widzę tych nieszczęśliwych — zaczyna przemawiać jasnowidz. — Oto jeden z więźniów... włosy ma długie, kołnierzy czerwony... O, tu widzę drugiego. Ten jest bosy, półnagi, ma tylko brudną koszulę i spodnie. Tam pod murem skupiła się grupa ska-

zaficów... jest ich sześć, a teraz jest-cze dwu przybyło. Są głodni. Czeka-kają na pokarm. Zbliża się mniuch w czarnym kapturze. Żegna, błogosławi. Można iść na kaźń? Tam, schowany w niszy, stoi szylkwach. Ubrany jest w hełm i pancerz. Opiera się na hała-bardzie. A za tą ścianą widzę oddział zbrojny. Są to ludzie z załogi zamko-wej.

Chwila milczenia, inżynier woda dłoń, wskazując kierunek.

— Tu widzę sklepienie. Tu były drzwi, dalej schody i jakieś wąskie przejście, prowadzące ku wodzie. Za tą ścianą pozostało coś metalowego, oręż, czy broje, które, być może, odnajdziecie przy dalszych robotach...

Profesor Skórewicz stwierdza ze zdumieniem, że inż. Ossowiecki opisał więzienie zamkowe z czasów księstwa mazowieckiego. Widma skazańcze — to szlachta, która zamykano w lochach pod wieżycą.

Wszystkie szczegóły są zgodne z odtwarzaniem obecnie planami prastarego zamku. Herby i napisy, wyryte na ścianach — to dzieło więźniów — objaśnia profesor.

Dziś
wspaniała
premiera!!!



Dziś
wspaniała
premiera!!!

Tytaniczne i gigantyczne arcydzieło sezonu wielkiej wytwórni Fox-Film

„HAVOC”

„Twe usta każdy całował”

Monumentalny dramat sensacyjno-erotyczny na tle wydarzeń Wojny Światowej.

Mord, Jazzbandy, Salony, Pożoga, Głód, Toalety, Zniszczenie, Zbytek, Krew, Dansingi, Łzy, Rozkosze, Szalejące płomienie,

Prawdziwe oblicze wojennego frontu!
Niewidziana dotychczas gra!
Oryginalne zdjęcia bitew!



W rolach głównych:

Cudownie piękna **Madge Bellamy**

Demoniczna **Margaret Livingstone**

George O'Brien,

Walter Mc. Grail

Orkiestra symfoniczna pod kierunkiem p. S. Bajgelmana.

CASINO

Dziś **Dziś**
Sensacyjno erotyczny dramat zyciowy na tle przygód arystokracji rosyjskiej na wygnaniu p. t. —

Kobieta Bez Skazy

— W rolach tytułowych: —

Umbieniec
kobiet

Harry Liedtke

i wcieliła

Liana Haid

Wspaniałe przepych wystawy!
Ostatnie Kreacje mody!
Autentyczny balet rosyjski!
Malownicze widoki Riwjery!

1ZŁ. i 50 GR.
ceny miejsc
na seans o 4.30

HELENÓW

Dziś i codz. o g. 7 w.
KONCERTY

JUTRO o godz. 11.30 przed poł. **JUTRO**

PORANEK muzyczny

o godzinie 6-ej koncert popołudn.
Ceny wejścia niższe. Dla dorosł. 60 gr., dla dzieci 30 gr., w sobotę, niedzielę i święta dla dorosł. zł. 1— dla dzieci 50 gr.

Jedyna rozrywka na LETNISKACH.
Parlofony, patefony, płyty najnowszych nagrań POLECA na najdogodniejszych warunkach i na raty Fabryczny skład

„MUZYKA”

Plotkowska 51. Zamiana połamanych i starych płyt na nowe. 676

Najnowsze jedwabie do prańla gładkie i deseniowe nadeszły

SOIERIES

Plotkowska 90. Ceny konkurencyjne

„REDUTA”

Jutro dawno oczekiwana Premjera

CHATA ZA WSIA KRASZEWSKIEGO

obraz ilustrowany specjalnie dobraną muzyką oraz śpiewem.

Ciechocinek Dworek p. Gębzyńskiej

Dr. Fr. Meliński z Wiednia.

— Choroby wewnętrzne, przemiany materji. —
Leczenie reumatyzmu, artretyzmu i nerwoból —
— najnowszymi metodami szczyptennymi. —

Matka dusi trzyletnią córeczkę.

Straszliwa zbrodnia wiedeński opętanej przez szal tańca.

W Wiedniu toczyła się w tych dniach sprawa rozwodowa niejakej pani Emmy Schubert.

Zaskarżył ją małżonek o zwrot 3-letniego dziecka, które marnuje się pod opieką lekkomyślnego matki.

Pani Emma, żona bogatego kupca opanowana była przez manję zabaw i tańców.

Codziennie o godz. 6 opuszczała dom i spieszyła do dancinów, gdzie spędzała całe noce.

Długi czas tolerował mąż taki sposób życia lecz w końcu zaczął swej żonie robić wymówki, zwracając jej uwagę na dziecko, które zostaje bez opieki.

Pani Emma obiecała poprawę i istota od tej chwili zabierała z sobą trzyletnią jedynaczkę na całonocne zabawy.

Mąż zaprotestował przeciw takiemu rodzaju wypełnianiu obowiązków matki rzyńskich i chciał córeczkę odesłać do swej matki.

Lecz żona zabrała dziecko i przeniosła się na mieszkanie do swej przyjaciółki, prowadząc w dalszym ciągu lekkomyślne życie.

Sędzia przyznał rację mężowi i kazał rozbawionej kobiecie zwrócić ojcu dziecko.

Pani Schubert wybuchnęła histerycznym płaczem i poczęła protestować przeciwko takiemu wyrokowi.

Sąd polecił ją usunąć z sali. Doprowadzona do szału przybiegła do domu i w zapomnianiu zadusiła trzyletnią córeczkę.



Przegląd tygodniowy.

Niefachowa i nieracjonalna obsada meczów sędziami, nie stojącymi na odpowiednim poziomie, podkopuje autorytet Kolegium Sędziów.

Zarówno przebieg gry na poszczególnych, odbytych w ubiegłą niedzielę zawodach, jak i uzyskane wyniki, bezwzględnie rozczarowały jednych, wlewając wiele otuchy drugim, zwłaszcza tym słabszym t. zw. szary koniec w tabeli mistrzostwa zajmującym.

Do tych ostatnich należy zaliczyć drużyny

SILEY i Ł. T. S. G.

które w ubiegłą niedzielę, nadspodziewanie szczęśliwie wyładowały, zagarniając nieoczekiwane punkty, a co najważniejsze, że zdołały one otrząsnąć się z przygniatającego je pesymizmu.

I aczkolwiek trudno oprzeć się wrażeniu, zresztą przekonaliśmy się naocznie, że mecz Ł. T. S. G.—Turyści, pierwsi wygrali, wyłącznie dzięki niezrozumiałemu z punktu widzenia sportowego, teroryzowaniu drużyny Turystów przez sędziego. Niemniej jednak dziwić się należy, że drużyna tej miary, co Turyści, nie potrafiła sobie radzić, dostosowując się do wytworzonych przez sędziego warunków, Tecz skapitulowała. Wynika stąd, że przedewszystkiem do linii napadu fioletowych trzeba ponownie fluid życia i inicjatywę wprowadzić. Da się to zrobić w ten sposób, że powolnego nieco kierownika tej linii winien zastąpić gracz wszechstronny, jakim jest bezsprzecznie Olasek, który nietylko, że zdąży, ale może i wyprzedzi żywiołowość Kulawiaka i Kubika A1. Pozycję zaś prawoskrzydłowego winien na stałe zająć Michalak II, narazie bezkonkurencyjny na tem stanowisku. Reszta drużyny, przy należytem funkcjonowaniu, w tym składzie napadu może zagrać „pierwsze skrzypce” wśród swych A-klasowych przeciwników. Należy jednak podkreślić, że drużyna, która chce dobrze grać, musi przedewszystkiem, zwłaszcza w tak ciężkim i ważnym sezonie, żyć wstrzeźliwie, życiem prawdziwych sportowców. Wtedy na pewien okres czasu, kiedy to kopie się piłkę, gracze winni „kopać” wszystko to, co podkopuje ich wytrzymałość fizyczną, jednym słowem ich zdrowie.

A czy wszyscy gracze I-szej drużyny Turystów hołdują tej zasadzie? Gdy tak, względnie z chwilą gdy to nastąpi, podobne przykre niespodzianki, jak to miało

miejsce w ubiegłą niedzielę, znikną z całą pewnością z jej programu.

Union i tym razem pokazał nam swe stare wady, t. j. brak treningu, którego nie mogą zastąpić żadne nawet największe zalety.

Sila zdobyła się tym razem na naprawdę heroiczną wysiłek, stając się godnym i równorzędnym przeciwnikiem drużyny proletarjackiej z Widzewa, któremu potrafiła ona nawet 1 punkt uszczknąć. Zdaje się, że Widzew zlekceważył potroszę swego przeciwnika i to się na ni mzemściło.

Ł. K. S. dowiódł już po raz niewiadomo który, że jeżeli jego drużyna rozumie powagę chwili i postanowi sobie, że nie pozostaje jej nic innego, jak wygrać, to i grać potrafi. Byłoby zresztą bardzo źle, gdyby Burza, tę ową wysoką klasę i na obcych boiskach potrafiła zadokumentować. Iecz, niestety, już poza swoim parkanem staje się ona tem, czem jest w rzeczywistości, t. j. że nic nie potrafi.

Donośnym głosem odezwała się znowu pabjanicka „Barcelona” (czytaj Burza) która po pokonaniu Ł.K.S. II, z najpoważniejszym naszym kandydatem do klasy A, niemal w ten sam sposób potrafiła się załatwić. Byłoby to godne uznania, gdyby Burza, tę ową wysoką klasę i na obcych boiskach potrafiła zadokumentować. Iecz, niestety, już poza swoim parkanem staje się ona tem, czem jest w rzeczywistości, t. j. że nic nie potrafi.

W mistrzostwach klasy B, należy podnieść wysokocyfrowe zwycięstwo W. K. S. nad Zgierskiem T. S. G. na boisku tego ostatniego. Wreszcie porażkę Hakoah, która mimo tak wybitnej ruchliwości w obecnym sezonie uległa przyzwoitemu i odpoczywającemu Szturmowi.

Tabela mistrzostw klasy A po dzień 30 maja r. b. przedstawia się następująco:

KLUBY	Grało	Wygrało	Nierozstr.	Przegrało	Punkty
Turyści	8	6	0	2	12:4
Ł. K. S.	7	5	1	1	11:3
Widzew	8	3	2	3	8:8
Union	8	3	1	4	7:9
Ł. T. S. G.	7	2	1	4	5:9
Sila	8	1	1	6	3:13

Fr. Romanek.

Łódzkich kolarzy prześladował w stolicy niebywały pech.

Do dorocznego 105 kilometrowego biegu szosowego o puchar kryształowy ofiarowany przez redakcję „Expressu Porannego” w Warszawie, zgłosili się łódzcy kolarze bardzo licznie, a mianowicie: Szewrok (Pabjanice), Beck T. (Union), Zerbe K., Miller Oswald, „Ford” Beck A., Sierpiński i Gabrych.

Już na moście kolejowym znanemu pechowcy Oswaldowi Millerowi krzywi się pedał, dalej Szewrokowi pęka guma, ale reperuje i jedzie dalej.

Pod Nowym Dworem na czele jedzie grupa złożona z 11-tu zawodników, wśród których znajdują się dwaj łodzianie: Szewrok i Sierpiński, pół kilometra za nimi „kręca” Beck i „Ford”.

Przed Modlinem walka była zażarta i tak że tuż za miastem zdecydowanie na czele ucieka pozostałym 19-tu kolarzy (wśród nich Beck), jednak nie wszyscy wytrzymują długotrwałego morderczego tempa inni znów odpadają wskutek coraz częściej zdarzających się defektów maszyn.

Ostatecznie wyścig zakończył się za służonem zwycięstwem Serafina Ziembickiego z Brześcia na Bugiem w czasie 4 godz. 8 m. 32 sek.

2) Duszyński K., WTC., czas 4 godz. 4 m. 15 sek.

3) Gronczewski S., WTC.

- 4) Skowroński S., Ciechanów.
- 5) Kamiński L., WTC.
- 6) Froess J., Lwów.
- 7) Krotkiewski E., „Sokół”, Warszawa.
- 8) Drońko M., Brześć.
- 9) Szenrok R., Pabjanice.
- 10) Miller O., Łódź.

Kalendarzyk sportowy na jutro.

W dniu jutrzejszym zmierzy się dotychczasowy mistrz Łodzi, Ł. K. S. z drużyną ŁTSG.

Po zwycięstwie ŁTSG na Turystami, przypuszczać należy, że walka będzie bardzo ostra, tymbardziej, że poziom gry towarzyszywa podniósł się znacznie, a jak wieści niosą słynny Herbstreich znów wystąpi na prawym łączniku biało-czarnych, która to pozycja od czasu ubytku tego gracza nie może być należycie obstawiona.

ŁKS niezawodnie dołoży wszelkich starań, by wyjść z zawodów tych zwycięsko i nie zbroczyć z ułatwionej obecnie drogi do mistrzostwa.

Zawody te odbędą się na boisku ŁKS o godz. 17-ej.

O tej samej porze na boisku WKS

Bokerskie mistrzostwa Polski

odbędą się w sobotę i niedzielę w Łodzi.

24 zawodników z całej Polski — synonim zdrowia czerpanego ze sportu — ubiegać się będzie o zaszczytne tytuły mistrzów Rzeczypospolitej.



Od lewej: Kwiatkowski (Łódź), Switek (Paryż), Konarzewski (Łódź).

Polski Związek Bokerski uznając za usługi okręgu łódzkiego położone na polu rozwoju sportu samoobrony i z zadowolaniem spoglądający na organizację każdej imprezy na gruncie łódzkim, uchwała nadzwyczajnego walnego zgromadzenia odbytego w dniu 11 kwietnia r. b. w Poznaniu, postanowił odbyć mistrzostwa Polski we wszystkich kategoriach wagi w naszym mieście.

Będzie więc Łódź w dniach 5 i 6 czerwca areną najwspanialszych zmaganiń pięściarskich o zaszczytne tytuły mistrzów Polski.

Dzięki uniejędnemu kierownictwu, pięściarstwo polskie, z rokiem bieżącym pchnięte na normalne tory, ogólnie się podniosło. Nprz. w Łodzi bezsprzeczne, kolosalne zainteresowanie się tą gałęzią sportu, spowodowało powiększające się z dnia na dzień szeregi czynnych pięściarzy, z których jednak nie wszystkim danem było stanąć w sznurze.

Z czterech istniejących okręgów (górnosłaski, poznański, warszawski i łódzki) największą żywotność wykazali: łódzki i poznański. Najmniejszą natomiast stołeczny.

Łódź posiada już swoją stałą publiczność „bokserską”, która każdorazowo odwiedza imprezy bokerskie. Łódź posiada odpowiednie kierownictwo nad sportem pugilatorów, swoich mecenasów, którzy nie skąpią pieniędzy na ten cel itd. Skutki natomiast „gospodarki” warszawskiego okręgowego związku bokerskiego nie dały na siebie długo czekać. Warszawski O. Z. B. pomimo polecenia i komunikatów nie przeprowadził zawodów o mistrzostwo okręgu, wobec czego zawodnicy okręgu stołecznego do mistrzostw Polski na rok 1926 nie zostali dopuszczeni.

Jesteśmy w przededniu mistrzostw Polski, które po raz pierwszy odbędą się w naszym kominogrodzie.

Oczy całej Polski są skierowane na ring helenowski, gdzie w szlachetnej rywalizacji, 24 bokserów — synonim zdrowia czerpanego ze sportu, ubiegać się będzie o zaszczytne tytuły mistrzów Rzeczypospolitej.

W tym czasie sportowa Łódź gościć będzie przedstawicieli zarządów okręgowych związków z Górnego Śląska i Poznania. Przedstawicieli tych, jak rów-

nież czynnych pięściarzy — najserdeczniej w naszych murach witamy! Jesteśmy przekonani że spotkają się również z serdecznym przyjęciem ze strony publiczności, oraz staropolską gościnnością gospodarzy.

Według oficjalnej listy P. Z. B., która wprowadzi już nie może ulec zmianie, następujący pięściarze ubiegać się będą o tytuł mistrzów Polski:

Waga musza:

Moczko II (Sokół II — Katowice) mistrz okręgu.

Matuszewski II („Warta” Poznań) mistrz okręgu.

Piewiński („Kruschender” — Pabjanice).

Waga kogucia:

Górny („Boksing Klub” — Królewska Huta) mistrz okręgu.

Wojtyślak („Warta”).

Raźniewski („Kruschender”).

Waga piórkowa:

Wocniak („Boksing Klub”).

Iwański („Unia” — Poznań) mistrz okręgu.

Pietraszek („Kruschender”) mistrz okręgu.

Waga lekka:

Gawlik (Boksing Klub) mistrz okręgu

Majchrzycki („Warta”) mistrz okręgu

Lewandowski („Kruschender”) mistrz okręgu.

Waga półśrednia:

Klarowicz (Bokerski Klub Sportowy — Katowice).

Arski („Warta”) mistrz okręgu.

Zajdel („Union” — Łódź) mistrz okręgu.

Waga średnia:

Denisch (B.K.S.)

Ertmański („Warta”) mistrz okręgu.

Czarnecki (Union) mistrz okręgu.

Waga półciężka:

Gruszka („Sokół” II) mistrz okręgu.

Wiśniewski („Warta”) mistrz okręgu

Gerblich („Kruschender”).

Waga ciężka:

Szczesny („Kolejowy”).

Hejłasz („Warta”).

Konarzewski (Union).

Zawodami kierować będą sędziowie po jednym z każdego okręgu. Dowiadujemy się, że do PZB. została wysłana depesza o dopuszczenie do mistrzostw Sti bego. Omówienie mistrzostw, jak również horoskopy znajdują czytelnicy w jednym z następnym numerów.

Rekordowe projekty Nurmi.

Helsingfors, 31 maja

Fenomenalny biegacz fiński Paavo Nurmi po powrocie z Berlina, gdzie ustanowił rekord światowy na 3 km. w czasie 8:25.4, oświadczył jak następuje: W lipcu Nurmi wyjeżdża do Londynu na międzynarodowe mistrzostwa Anglii, gdzie zamierza pobić rekord światowy na 1 milę angielską (4:10.4), a następnie udaje się do Paryża, gdzie zaatakuje rekordy na 1500 mtr. i 2000 mtr. Na jesień urządzi próbę pobicia rekordu na 10 km. oraz następnie na 800 mtr. do czego zamierza przeprowadzić specjalny trening. W roku przyszłym Nurmi zamierza wyjechać do Ameryki.



OSTATNIE WIADOMOŚCI
PRZEZ
RADJO-TELEGRAF I TELEFON

Stracenie polskiego Landru w Wilnie.

Łącznie z siostrą swą, która była jego kochanką, popełnił pięćdziesiąt dwa morderstwa

Wilno, 1 czerwca.

Na stokach wzgórz antokolskich wykonany został wyrok śmierci przez rozstrzelanie na osobie zatwardziałego i krwiczącego bandytę 25 letniego Stanisława Zbłońskiego.

Zbłoński wspólnie ze swoją siostrą Janiną vel Idą Zbłońską, vel Germanidą Szykiewicz, vel Marią Sapieha osądzoną w więzieniu popełnił nie mniej, ni więcej tylko pięćdziesiąt dwa morderstwa.

Większość tych morderstw popełniał bez nadziei na większy łup.

Dla przykładu podajemy kilka faktów. Na niewielkiej stacyjce z pociągu wysiada para podróżnych, mężczyzna i kobieta. Pasażerowie wynajmują furmankę, jadą do pobliskiego miasteczka i po drodze mordują furmana Stołowickiego, by po sprzedaniu konia ukryć się. — Byli to Zbłońscy.

Ostatnio Zbłońscy stawali przed Sądem apelacyjnym za zabójstwo siostry miłośniczki szpitala epidemicznego w Grodnie Antoniny Wróblewskiej, za zabójstwo w roku 1920 wdowy Subotkiewiczowej, od której kazirodne małżeństwo wynajęło mieszkanie (Kalwaryjska 4) i która po zaduszeniu krawatem scho-

wali do skrzyni z mąką, i wreszcie za zamordowanie biednej kobiety, wieśniaczki z pow. Lidzkiego. Te morderstwa dokonane zostało w Porubanku w roku 1922.

Podczas wszystkich rozpraw sądowych wyszło na jaw, że głową w tem „małżeństwie” była ona, żona — siostra Janina Zbłońska, starsza o pięć lat. W jej głowie powstawały szalone plany, których wykonawcą był rozstrzelany.

W obecnej chwili Zbłońska znajduje się w szpitalu więziennym, gdzie leży sparaliżowana i pozbawiona możności chodzenia. Stan ten trwa już od pewnego czasu, a publiczność licznie uczęszcza jąca na rozprawy sądowe Zbłońskich miała możność obserwować jak funkcjonariusze więzienni wnosili na salę obrad żywy trup — Janinę Zbłońską.

Wobec tego, że ma ona już za sobą szereg wypadków skazujących ją na karę śmierci n.b. z których dwa zostały już zatwierdzone przez Sąd Najwyższy — wkrótce będzie musiała złożyć ofiarę z życia, za życie pomordowanych.

Cień śmierci zawisł już nad głową tej krwiożerczej i niewątpliwie zdegenerowanej bijenicy.

Katastrofa żywiołowa w Japonii.

Setki trupów.—Tysiące mieszkańców bez dachu nad głową.

Londyn, 1 czerwca

Donoszą tutaj o wybuchu wulkanu Fekachi, na jednej z północnych wysp Japońskich — Mokkaido dalsze szczegóły. Na krótko przed wybuchem dały się słyszeć podziemne grzmoty. Grzmoty trwały dwadzieścia minut. Natychmiast po grzmotach nastąpił olbrzymi wybuch lawy. Dotychczas zarejestrowano 1.000 ofiar wybuchu, w tem 150 zabitych. Nie ma jeszcze dotychczas wiadomości z kilku wiosek, położonych w pobliżu wulkanu, których mieszkańcy prawdopodobnie zostali spaleni żywcem. Lawa zalała 20 km. kw.

Istnieją przypuszczenia, że wybuchły naraz trzy wulkany, mianowicie oprócz wymienionego powyżej, jeszcze wygasłe dawno wulkany Iwo i Karaki. Lawa zalała koryta dwóch pobliskich rzek, które wystąpiły z brzegów, powodując powódź i zalewając około 300 domów, 2.000 mieszkańców pozostało bez dachu.

Natychmiast po katastrofie uruchomiono pociągi ratownicze, które jednakże nie mogły dotrzeć do miejsc zalanych wodą i lawą, bo tory były pozrywane. Pociągi zatrzymywały się o kilka kilometrów od miejsca katastrofy. Sanitarjusze lekarze i służba pomocnicza pieszo brnęli wśród nieostygłej jeszcze lawy, niosąc pomoc ofiarom. Grozę katastrofy powiększały jeszcze pożary, które wybuchały w domach niedotkniętych wybuchem wulkanu.

Dziwnym zbiegiem okoliczności mieszkańcy wioski Mije, położonej tuż u podnóża największego wulkanu, uratowali się prawie wszyscy, gdyż zdążyli w porę opuścić swoje domostwa.

Dotychczas wydobyto 100 trupów z pod zwęglonych domów lub lawy. Pociąg, wiozący 800 ludzi z miejsca katastrofy, przybył do Tokio.

W poniedziałek rozpoczyna się we Lwowie proces 12 ukraińców, oskarżonych o zdradę stanu.

Lwów, 1 czerwca.

W poniedziałek miał się rozpocząć we Lwowie jeden z większych procesów politycznych. Proces został odłożony z powodu niestawienia się kilku sędziów przysięgłych.

Na ławie oskarżonych zasiada 12 ludzi przeważnie inteligentów ukraińskich oskarżonych o chęć wywołania powstania w Małopolsce Wschodniej.

Oskarżeni opracowali plan zbrojnego powstania, pieniądze na wykonanie czerpali z Rosji sowieckiej, pracując na koryzyt sowietów w charakterze śpiewaków. Niezależnie od tego dokonali oni szereg napadów na urzędy podatkowe

i pocztowe, aby zdobyć potrzebny fundusz.

Nazwiska oskarżonych są następujące: Wł. Lupul, absolwent seminarium nauczycielskiego, Paślawski, absolwent gimnazjalny, Pichun, student filozofii, Baranowski, student uniwersytetu lwowskiego, Kowalyszko, student medycyny, Medwed, absolwent szkoły wydziałowej w Dolinie, Jasiński, absolwent gimnazjum w Stanisławowie, Ołyński, słuchacz praw w Poznaniu, Dubanilewicz, ślusarz ze Lwowa, Stefanczuk, publicysta ukraiński.

Rozprawa budzi wielkie zainteresowanie

Tajemnicze aeroplany na granicy fińsko-sowieckiej.

Ryga, 1 czerwca.

Pisma petersburskie zamieszczają sensacyjną wiadomość, że na granicy fińsko-sowieckiej pojawiła się tajemnicza eska dra lotnicza, która dokonała szeregu ważnych badań, dotyczących terenu, dyzlokacji wojsk sowieckich itd. Według źródeł sowieckich była to wojskowa delegacja angielska, która przed kilku dniami przybyła do Helsingforsu z tajemniczymi planami. Wiadomość o tem, wywołała w politycznych sferach Moskwy rzekomo wielkie poruszenie.

Okropny pożar w gub. Wiatskiej.

Dziesiątki ludzi zginęło w ogniu.

Moskwa, 1 czerwca.

W mieście Kotelnicz, gub. Wiatskiej, z niewyjaśnionych przyczyn, wybuchł wielki pożar, który w przeciągu krótkiego czasu objął całe miasto i zniszczył doszczętnie. Wszystkie budynki państwowe, miejskie, dworzec, elektrownia, spłonęły do cna.

W morzu ognia zginęło kilkudziesięciu ludzi.

Około 7000 osób pozostaje bez dachu nad głową.

Zamach na królową rumuńską.

Bombą na torze kolejowym

Bukareszt, 1 czerwca.

Władze wykryły przygotowania do zamachu na życie królowej Marji. Na torze kolejowym, po którym miał przejść pociąg królowej, znaleziono bombę dynamitową. Bombę usunięto. Sprawców zamachu odnaleziono i aresztowano.

Wujaszkwowie z Ameryki przysłali nam w tym roku z górą pięć milionów dolarów.

Warszawa, 1 czerwca.

Od 1 stycznia do 1 maja br. przysłał nam ze Stanów Zjednoczonych A. P. i Kanady przez banki dewizowe i biura okretowe 2.477.923 przekazami pocztowymi 880.000 i w listach wartościowych 1.800.000 dolarów.

Ogółem przysłano w tym czasie do Polski 5.157.923 dolarów.

ZŁOTE ŁOZE



Od jutra premiera w GRAND-KINIE.

Strajk węglowy w Anglii trwa!

Rząd nie będzie udzielał subwencji baronom węglowym

Londyn, 1 czerwca.

O północy upłynął termin wyznaczony przez Baldwina na przyjęcie rządowych kompromisowych propozycji co do warunków podjęcia pracy w przemyśle węglowym. Rada ministrów, zebrała wieczorem, czekała do północy, na odpowiedź chociażby jednej ze stron. Gdy żadnego komunikatu ani od przedsiębiorców, ani od strajkujących nie otrzymano, bezpośrednio po północy Baldwin oświadczył, że rząd w myśl zapowie-

dzi, przestaje wypłacać subwencje dla przemysłu węglowego, uważając, że jego pośrednictwo jest w obecnej chwili zakończone.

Rada ministrów przystąpiła natychmiast do decyzji o środkach ratowniczych wobec dalszego trwania strajku. Postanowiono przedewszystkiem ruch kolejowo-towarowy zreorganizować w taki sposób, aby umożliwić maksymalny dowóz węgla z zagranicy.

RESTAURACJA „METROPOL” RESTAURACJA

Spółka z ogr. odp.

Moniuszki 1. Moniuszki 1.

Codziennie GOŚCINNE WYSTĘPY

STEP Codziennie

Fenomenalny amerykański ekscentrycz. duet taneczny

STEP

Daisy & Bert Texas

Niebywała atrakcja w Łodzi znakomita bezkonkur. subretka polska.

Ida Erwestówna

w swoim oryginalnym szlagierowym repertuarze

Po raz pierwszy w Łodzi Po raz pierwszy w Łodzi

Renomowana tancerka, gwiazda estrady polskiej

Irka Aneri.

Bezkonkurencyjny wykonawca typów M. Gorkiego

Aleksander Szpakowski

Dancing towarzyski. Wstęp wolny. ZARZĄD.

Reperuję bieliznę

wszelką starannie i nie drogo. Ul Piotrkowska 255 m. 47 I-a oficyna 2 piętro

Dr. **Michał Lipski**

Choroby skórne, weneryczne, moczościowe, przyjmuje obecnie na ul. Wschodniej 65 (Piotrkowska 46) tel. 3-51 w godz. 2-5 p. p. i 7-9 wiecz. 00-21

Ogłoszenia drobne

owery przyjmuje do reperacji i odnowienia zakład rozerwów, Nawrot 32 Emalowanie zł 7,50

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odniesienie do domu 30 groszy.

Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: 16 gr. za wiersz milimetry (na stronie 10 szpalt), (na stronie 4 szpalt), NEKROLOGI I NADESLANE: 60 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalt). Zaręczynowe i zaśląbki, po tekście 20 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. droż. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze 50 gr.

Redakcja i Administracja Piotrkowska 49. Telefon redakcji 27-24, 36-43, 36-44 — — — — — Telefon administracji 22-14. — — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej